

Józef Tomasz Pokrzywniak, Jadwiga Czachowska, Roman Loth

"Bibliografia i biblioteka w pracy polonisty", Jadwiga Czachowska, Roman Loth, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 70/2, 399-408

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

kańskiej przez polskich krytyków międzywojennych. Jest to, z jednej strony, niepotrzebne w pracy tego rodzaju, z drugiej strony — sprawia wrażenie, jakby zdaniem autorki krytycy dzisiejsi mieli monopol na prawidłową interpretację literatury.

Brak również w omawianej pracy dokładnej analizy chociażby kilku przekładów szczególnie ważnych utworów. Szerzej o wierności przekładu autorka mówi tylko przy okazji polskiego wydania *Szkiców* Ralpa Waldo Emersona (s. 64). Warto byłoby poświęcić trochę uwagi także innym przekładom, i to zarówno dobrym, jak złym (np. wyjątkowo złemu przekładowi *Moły Dicka* H. Melville'a — zła praca tłumacza jest bowiem tak samo widoczna jak dobra i tak samo wpływa na odbiór dzieła przez czytelników). Ponadto bardzo pobieżnie omówione są związki literatury polskiej z literaturą amerykańską. I tak omawiając recepcję poezji Whitmana i jego wpływ na polskich poetów autorka streszcza dwa artykuły Tuwima o Whitmanie (s. 25), a o powiązaniach ich twórczości mówi tylko, że są one „dobrze znane”.

Ostatnia uwaga dotyczy indeksu. Niezależnie od dużej ilości błędów (z których sporo wymieniono w erracie) indeks posiada jedną istotną wadę: nie podaje on nazwisk krytyków polskich, których artykuły wymienione są w drugiej części bibliografii (podaje tylko nazwiska tłumaczy).

Uzupełnienie wyżej wynotowanych braków i niedociągnięć wymagałoby z pewnością jeszcze wiele czasu i pracy. Znacznie podniósłby się jednak poziom omawianej publikacji i wzrosłaby jej przydatność dla badaczy literatury amerykańskiej. Stwierdzić jednak należy, że dobrze się stało, iż książka ta w ogóle się ukazała, pozwoli bowiem w dużym stopniu usystematyzować naszą wiedzę o recepcji literatury amerykańskiej w Polsce.

Jerzy Kutnik

Jadwiga Czachowska, Roman Loth, BIBLIOGRAFIA I BIBLIOTEKA W PRACY POLONISTY. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 324 + errata na wklejce. „Vademecum Polonisty”. Redaktor naukowy serii Janusz Sławiński.

W trzy lata po *Przewodniku polonisty* Jadwiga Czachowska i Roman Loth ogłosili książkę, której mieliśmy prawo oczekiwać — została bowiem w przedmowie do tej pierwszej zapowiedziana. Autorzy pisali wówczas: „*Przewodnik* pozostaje w ścisłym związku z opracowaniami tychże autorów, poświęconymi bibliografii oraz bibliotece, przekazanymi do druku w tomie zbiorowym *Warsztat badawczy polonisty* w tejże serii „Vademecum”. Ta wewnętrzna łączność obu części polega głównie na wspólnocie adresata, do którego wymienione prace są kierowane, a więc i na wspólnocie zadań, jakie sobie stawiają. W obu wypadkach adresatem jest przede wszystkim student historii literatury polskiej [...]” (PP 5)¹. Ów ścisły związek planowanego *Warsztatu* z wydrukowanym już *Przewodnikiem* autorzy podkreślali dobitnie, dodając od razu, że „łączność wymienionych tomów polega nie tylko na wspólnocie założeń. Uzupełniają się one bowiem pod tym względem, że terminy fachowe użyte w *Przewodniku* znajdują swe wyjaśnienie w części podręcznikowej i odwrotnie: *Przewodnik* w wielu wypadkach stanowi ilustrację tam poruszanych problemów” (PP 6).

¹ Tym skrótem odsyłamy do książki: J. Czachowska, R. Loth, *Przewodnik polonisty. Bibliografie — słownik — biblioteki — muzea literackie*. Wrocław 1974. Liczba po skrócie oznacza stronicę.

Okazało się wszakże, iż projekt książki *Warsztat badawczy polonisty* nie został zrealizowany; były natomiast gotowe dwie jej części składowe: Jadwigi Czachowskiej *Bibliografia w pracy polonisty* i Romana Lotha *Biblioteka jako warsztat pracy polonisty*. „Uznając [...] potrzebę nowego podręcznika przygotowującego studenta do korzystania z bibliografii i biblioteki, redakcja serii zdecydowała się skierować obie prace do druku” — piszą w przedmowie do recenzowanej książki jej autorzy (s. 5). Potwierdzają oni ponadto zapowiedziany wcześniej związek obu pozycji: „*Przewodnik polonisty* zawiera spisy materiałowe, które mogą być traktowane jako swego rodzaju aneks bądź ilustracja toku wywodów tutaj przedstawionych; i odwrotnie: tom ten stanowić może komentarz wyjaśniający problemy układu, opisu, zakresu *Przewodnika*, nie mówiąc już o użytych tam terminach fachowych” (s. 5).

Tak sformułowane i podtrzymywane zamierzenia skłaniają do postawienia dwóch zasadniczych pytań: jak *Bibliografia i biblioteka* [...] służy studentowi polonistyki? czy związki i wzajemne zależności obu książek są dostatecznie wyraźne?

Ograniczmy na razie zainteresowanie do części pierwszej, napisanej przez Jadwigę Czachowską. *Przewodnik polonisty* zawiera informacje o bibliografiach i słownikach, jest — wedle słów autorki — „adnotowanym spisem bibliograficznym” (PP 19), grupującym materiał w sześciu podstawowych działach (I. Słowniki, II. Bibliografie bibliografii; III. Bibliografie ogólne; IV. Bibliografie regionalne i lokalne, V. Bibliografie, słowniki, kroniki z zakresu literatury i nauki o literaturze; VI. Ważniejsze bibliografie, słowniki i inne wydawnictwa informacyjne z zakresu pokrewnych dziedzin humanistycznych).

Ten obszerny, liczący blisko 350 stronic druku, adnotowany spis pozbawiony był jakichkolwiek informacji ogólnych, wprowadzających czytelnika w podstawowe problemy typów bibliografii, sposobów korzystania z nich, w kwestie opisu bibliograficznego czy sprawy związane z dziejami bibliografii. Wydawało się to wówczas naturalne: można przecież studentom polonistyki polecić odpowiednie prace, które te właśnie zagadnienia dokładnie omawiały². Ponadto funkcjonująca w dydaktyce uniwersyteckiej edycja 2 *Warsztatu bibliograficznego historyka literatury polskiej* Jerzego Starnawskiego również dostarcza informacji ogólnych mających podręcznikowy charakter i wprowadza w terminologię.

Jednakże zamiysł dodania do *Przewodnika polonisty* podręcznikowej części był całkowicie udany, a i potrzeba nowego ujęcia tych zagadnień stawała się coraz bardziej pilna. Nie uskarżamy się przecież na nadmiar kompendiów, więc dwa odmienne opracowania — Starnawskiego oraz Czachowskiej i Lotha — dają możliwość pewnego manewru w dydaktycznych poczynaniach i należy się z takiej okoliczności tylko cieszyć.

W pełni też trzeba zaakceptować trafność i zasadność doboru problematyki, zgrupowanej przez Czachowską w trzech głównych działach (*Metoda bibliografii, Zarys rozwoju spisów bibliograficznych w Polsce, Bibliografie szczególnie ważne dla badań literackich*).

Niektóre szczegółowe rozwiązania budzą jednak rozmaite zastrzeżenia. W rozdziałach *Opis bibliograficzny* i *Podstawowe zasady sporządzania opisu bibliograficznego*, dość obszernych — w sumie prawie 23 stronic — pewne podstawowe informacje uległy, niestety, nieuzasadnionemu rozbiciu. W podrozdziale *Analiza bibliograficzna dokumentu* 19 rzędków druku poświęcono „nazwie autora” (s. 17). Jak wiadomo, ze sprawą tą wiążą się rozmaite komplikacje, tu zaś wskazano tylko na jedną — na pojawienie się pseudonimu (kryptonimu, kryptogramu). Na-

² Np. M. Burbianki *Wstęp do bibliografii*, J. Korpały *Dzieje bibliografii w Polsce*, książki M. Dembowskiej czy przede wszystkim *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych* pod redakcją J. Czachowskiej.

stępne, jak kwestie nazwisk dwuczłonowych, pisowni nazwisk obcych, wydań anonimowych oraz — ponownie — pseudonimów pojawiają się w dalszych podrozdziałach (s. 28—29). Tak więc w tej jednej sprawie użytkownik książki, aby uświadomić sobie wszystkie ewentualności występujące przy sporządzaniu tego pierwszego elementu opisu, sięgać musi do dwóch rozdziałów jej części pierwszej, a sięgnąć też będzie musiał do drugiej części pracy, o czym później.

Jako osobny podrozdział wyodrębniła Czachowska *Kształtowanie się zasad opisu bibliograficznego*. Niewiele jednak można się z tego podrozdziału dowiedzieć. Po lekturze stronicy wywodu autorskiego i prawie dwóch stronic przykładów opisów wybranych z różnych bibliografii z lat 1878—1976 czytelnik na dobrą sprawę musi dokonującą się w tej dziedzinie ewolucję rekonstruować samodzielnie w oparciu o podaną egzemplifikację, a rekonstrukcja owa nie jest zadaniem łatwym. Może nie trzeba było wyodrębniać tego zagadnienia, lecz wspomnieć tylko, przy okazji innych rozważań, o zmianach następujących na przestrzeni lat?

Bardzo szczegółowy jest dział II, *Zarys rozwoju spisów bibliograficznych w Polsce*. Autorka w ślad za Józefem Korpałą wyróżniła tu pięć okresów (w. XVII—XVIII, pierwsza połowa w. XIX, od połowy w. XIX do r. 1918, lata 1918—1944, lata po 1944). Czy jednak to, co dobre było w obszernych *Dziejach bibliografii w Polsce*, jest również dobre i funkcjonalne w kilku króciutkich rozdziałach? Na 21 stronach Czachowska wymienia bowiem tytuły około 140 bibliografij (przeciętnie wypada więc 7 tytułów na 1 stronicę); z zarysu dziejów tworzy się zatem adnotowany i przepleciony informacjami uzupełniającymi spis bibliograficzny. Studentowi (nie tylko I roku) bardzo trudno będzie z tego gąszczu wyłuskać wydarzenia bibliograficzne rzeczywiście ważne i przełomowe, przez całe zaś studia w praktyce zetknie się w najlepszym razie z 20 pozycjami. Trudno mu też będzie zorientować się w pewnych zasadniczych problemach rozwoju tej dyscypliny, np. dotyczących przebiegu historycznie zmiennych wzajemnych związków bibliografii i historii literatury.

Oczywiście nie można napisać dziejów bibliografii bez wymieniania elementów te dzieje kształtujących, ale przecież materiał ilustrujący je znaleźć może czytelnik np. w dziale III *Przewodnika*. Ujęcie bardziej problemowe z pewnością wyszłoby omawianemu rozdziałowi na korzyść.

Na wstępie działu III — *Bibliografie szczególnie ważne dla badań literackich* — omówiona została *Bibliografia polska* Karola Estreichera. Jest rzeczą oczywistą, że nie można było pominąć jej poprzednio w dziale II, *Zarys rozwoju spisów bibliograficznych w Polsce*, autorka więc już w pierwszym zdaniu odsyła czytelnika do stronic 56 (trzeba by także i s. 57), 61 i 66. I to dobrze, bo sięć odsyłaczy jest warunkiem sprawnego funkcjonowania książki. Ale i źle, bo ów czytelnik, aby zebrać komplet informacji, będzie musiał sięgnąć do czterech miejsc, w których zostały one rozczłonkowane. Byłoby zapewne praktyczniej cały podstawowy zasób wiadomości o tym dziele umieścić w jednym miejscu, w *Zarysie rozwoju* [...] mówiąc tylko o znaczeniu i roli Estreichera oraz dając tam generalny odsyłacz do odpowiednich stronic działu III. I oczywiście do *Przewodnika polonisty*.

Podobne wątpliwości rodzą się przy lekturze informacji o bibliografiach zawartości czasopism literackich (s. 120—122). Mamy tu odsyłacz do następnych stronic tego samego działu, ale nie mamy odsyłacza do *Przewodnika*, w którym na s. 87—88 wymienione są bibliografie zawartości poszczególnych czasopism. Żeby zaś uzyskać pełniejsze informacje o podstawowej w tej dziedzinie Bibliografii scalonych spisów zawartości czasopism Czesława Gutrego, sięgnąć trzeba do obu książek. Rozdział *Inne bibliografie specjalne* jest bowiem jedynie krótkim

omówieniem wybranych pozycji, które wymieniono w odpowiednich miejscach *Przewodnika*.

Przewodnik zawiera także w dziale III spis bibliografii bibliografij. Wydawać by się mogło, że w tej sytuacji informacja o nich w podręczniku (s. 122—127) będzie miała charakter wprowadzenia i komentarza, a jest w istocie rzeczy dublowaniem tamtego spisu. Żeby nie być gołosłownym: *Przewodnik* wymienia tu m. in. bibliografię Hahna, Sawoniaka i *Bibliografię bibliografii i nauki o książce* — podręcznik powtarza te informacje, tyle że w sposób opisowy. Są oczywiście różnice. O siedmiu zasadniczych działach *Bibliografii* Sawoniaka dowie się czytelnik nie z *Przewodnika*, lecz z *Bibliografii i biblioteki [...]*, tu znajdzie też zestawienie tabelaryczne.

W tymże rozdziale dwie stronicę poświęciła Czachowska *Przewodnikowi polonisty*, powtarzając w skrócie zawartość *Uwag wstępnych* do niego. Wskazuje to najdobitniej, że związek obu książek nie jest taki, jaki zapowiadali autorzy i jaki być powinien. Po prostu *Bibliografia i biblioteka [...]* nie zawsze stanowi podręcznikowe wprowadzenie i komentarz do *Przewodnika*, nie zawsze w sposób logiczny ułatwia korzystanie z jego zawartości i z innych bibliografii. Wyjaśnia oczywiście terminy używane w *Przewodniku* i jest, podobnie jak on, adresowana przede wszystkim do studentów polonistyki. Ale właśnie z tego ostatniego względu należałoby skrupulatnie unikać wszelkiego dublowania informacji. Jeśli bowiem — jak pisała Czachowska w *Uwagach wstępnych* do *Przewodnika* — „Adnotacje w opisach bibliografii zawierają następujące dane: 1) charakterystykę typu opracowania [...], 2) charakterystykę zasięgu wydawniczo-formalnego [...], 3) charakterystykę zasięgu terytorialnego [...], 4) charakterystykę pełności materiałów [...]” (PP 20), to druga książka winna konsekwentnie te dane pomijać, odsyłając do odpowiednich miejsc i pozycji *Przewodnika*. Nie zawsze tak się dzieje.

Powtórzy: zamysł stworzenia swoistej bibliografii bibliografij na potrzeby polonisty i poprzedzenia jej podręcznikowym wprowadzeniem w wybrane problemy warsztatu uznać należy za zupełnie uzasadniony. Nawet ów przypadek, który sprawił, że kolejność wydania obu książek jest odwrotna niż porządek merytoryczny, okazał się przypadkiem szczęśliwym; pilniej potrzebny był *Przewodnik* niż *Bibliografia i biblioteka [...]*. W chwili jednak gdy otrzymaliśmy już obie książki, napisane przez tych samych autorów, wydane w tej samej serii i adresowane do tego samego odbiorcy, mamy prawo oczekiwać, że związki między nimi będą widoczne na każdym kroku, że nie pojawi się powtarzanie materiału, że podręcznik będzie lakoniczny i zwarty, bo może odwoływać się do związanego z nim, osobno wydanego spisu bibliograficznego.

Ostatni rozdział pierwszej części książki nosi tytuł *Podstawowe zasady korzystania z bibliografii*. Ujmuje on rzecz całą w pięciu punktach i jest bardzo lakoniczny. Należałoby się jednak zastanowić, czy właśnie zawarte tu wskazówki nie powinny być szerzej rozbudowane. Generalna dyrektywa punktu 4, że przed korzystaniem z każdej bibliografii należy zapoznać się z jej wstępem, wykazem skrótów, indeksami, jest oczywiście słuszna, ale jednocześnie bardzo ogólna. Studenci zaś miewają kłopoty z odczytaniem zapisu bibliograficznego w *Nowym Korbucie*, nie mówiąc już o starszych bibliografiach. Aby te kłopoty zmniejszyć, wystarczyłoby zapewne podać przykłady rudymenarnych operacji tego typu, wybrane z najważniejszych bibliografii.

Można by również, opierając się na praktyce dydaktycznej niektórych choćby ośrodków polonistycznych, ustalić kilka podstawowych typów tematów referatowych, z którymi studenci zazwyczaj mają obowiązek się uporać, i wychodząc z tych przykładów pokazać drogę bibliograficznych poszukiwań. Inaczej mówiąc, cała książka winna być bardziej zdecydowanie nastawiona na uczenie tych prak-

tycznych zasad korzystania z bibliografii, które sformułowane zostały w ostatnim rozdziale części pierwszej.

Nie powinna też stronić od informacji krytycznych, które znacznie wzbogaciłyby jej merytoryczną wartość, generalnie bardzo wysoką. Zastrzeżenia, czynione z tego punktu widzenia, mogą przeto dotyczyć kwestii drobniejszych.

Czachowska pisze np., że w serii staropolskiej *Nowego Korbuta* informacje odpowiadają stanowi badań z roku 1958. Jest to zgodne ze stwierdzeniami autorów tej serii, ale ich ambicja maksymalnego zaktualizowania owego stanu badań sprawiła, że w wykazach literatury podmiotu i przedmiotu bez trudu znaleźć można daty 1960, 1961, 1962, a nawet 1965, i to nie tylko w uzupełnieniach zawartych w tomie 3. Należało więc chyba odnotować ową chwalebną w istocie rzeczy rozbieżność między aktualnością deklarowaną a faktyczną.

Nowy Korbut niekonsekwentnie rozwiązuje sprawę indeksów. W serii staropolskiej dokuczliwy jest brak skorowidza tytułów i nazw geograficznych, zamieszczonego już w serii oświeceniowej. Autorka wspomina co prawda, że „Spisy pomocnicze w wydanych dotychczas seriach potraktowano rozmaicie” (s. 97), ale uważa jednocześnie, iż jest to zupełnie naturalne i uzależnione od charakteru materiału. Nie wspomina zaś o tym, że indeksy w serii oświeceniowej operują w odсылaczach „wewnętrzna” numeracją tomów (tj. w obrębie tej samej serii), formalnie nieistniejącą, a w serii poświęconej romantyzmowi posługują się już numeracją „oficjalną”, zgodną z wydawniczym oznaczeniem kolejnym tomów.

Nie można było, rzecz jasna, w podręczniku pisać recenzji, ale powinno się jednak poinformować przyszłych użytkowników nie tylko o walorach, lecz i o mankamentach tej i innych bibliografii.

Do pierwszej części *Bibliografii i biblioteki* [...] należy też zamieszczona na końcu książki tablica 9, podająca w sześciu rubrykach (zakres, zasięg, zasady doboru materiału, układ, opis, indeksy) komplet informacji o „Polskiej Bibliografii Literackiej”. Informacje to bardzo cenne, ale dla czego sporządzone wyłącznie dla PBL? Tego typu tablice przydałyby się wszystkim ważniejszym bibliografiom wykorzystywanym w pracy polonisty; co najmniej zaś *Nowemu Korbutowi* i *Słownikowi współczesnych pisarzy polskich*, Estreicherowi, „Rocznikowi Literackiemu” (nb. pominiętemu). Bardzo potrzebna byłaby też jedna generalna tablica, rejestrująca w skrótowy sposób, w owych sześciu rubrykach, cechy tych bibliografii, które tworzą podstawowy szlak poszukiwań: od bibliografii bibliografij do najbardziej aktualnego „Przewodnika Bibliograficznego”.

Inna rzecz, czy tablica istniejąca i tablice postulowane winny znajdować się w *Bibliografii i bibliotece* [...], czy w *Przewodniku polonisty*. Ale jeśli w *Bibliografii i bibliotece* [...], to konsekwentnie w formie dodatku na końcu książki. Tymczasem wewnątrz rozdziałów znajdują się cztery inne tablice: „*Bibliografia polska*” Estreichera (s. 77), *Bibliografie ogólne bieżące oraz uzupełnienia do nich* (s. 87), *Bibliografie literackie bieżące i retrospektywne za poszczególne lata* (s. 107—108), *Bibliografie bibliografii polskich* (s. 126). Nie uwzględnia ich niestety *Spis tablic*, co jest już niekonsekwencją zaskakującą.

Wróćmy jednak do kwestii pierwszej, dotyczącej miejsca zestawień tabelarycznych. Otóż można rzecz całą tak potraktować: *Bibliografia i biblioteka* [...] to przede wszystkim podręcznik do nauk pomocniczych literatury polskiej, potrzebny studentowi głównie na I roku; *Przewodnik polonisty* jest zaś przydatny w ciągu całych studiów, a także w pracy naukowej. Aby z niego sprawnie korzystać, trzeba wiedzieć, co to jest bibliografia, co to jest opis bibliograficzny, jakie są jego rodzaje, jakie układy spotykamy w bibliografiach; trzeba po prostu znać podstawowe zasady korzystania z bibliografii. Druga praca Czachowskiej, mimo wszystkich przedstawionych tu zastrzeżeń, możliwość zdobycia takiej

wiedzy oczywiście daje. Ale jeśli tak potraktować funkcje i zadania obu książek, to wszelkie zestawienia wyłącznie informacyjne, wszelkie tablice znaleźć się powinny właśnie w *Przewodniku*, do którego sięgać będzie student polonistyki już po kursie nauk pomocniczych, zawsze wtedy, gdy zawodzi pamięć broniąca się skutecznie przed przeładowaniem szczegółowymi informacjami.

Z kolei przejdźmy do omówienia drugiej części książki. Roman Loth w *Uwagach wstępnych* wychodzi ze słusznego założenia, że „szczególnego znaczenia nabiera dla historyka literatury odpowiedni wybór biblioteki jako podstawowego warsztatu, dokładna orientacja w jej zasobach i umiejętność korzystania ze zbiorów — od wyszukiwania książki w katalogu aż po najbardziej ekonomiczną organizację pracy”. Praktyczny cel rozważań i adres czytelnicy sprawiają, że Loth „nadaje omówieniu charakter praktyczno-informacyjny, eliminując do koniecznego minimum ujęcia teoretyczne lub historyczne” (s. 132).

I rzeczywiście: *Rzut oka na dzieje biblioteki na świecie i w Polsce* zajmuje zaledwie 4 stronicie druku, *Pojęcie biblioteki* — 1 stronicę, *Funkcje biblioteki i jej kategorii* — 2. Rozdziały następne — *Kategorie bibliotek a ich przydatność dla polonisty*, *Podstawowe kategorie materiałów bibliotecznych*, a także *Wewnętrzna struktura biblioteki* — dobrze wprowadzają czytelnika w podstawowe zagadnienia i są rzeczywiście niezbędnym wstępem do samodzielnej pracy w bibliotece. Znaczenie takiego wprowadzenia trudno przecenić; mimo praktykowanych rozmaitych sposobów i form zapoznawania adeptów polonistyki z biblioteką — byli oni skazywani w gruncie rzeczy na własne siły.

W pełni uzasadnione jest też wyodrębnienie rozdziału poświęconego katalogom i podanie w nim wzorów kart katalogowych. Bardzo dokładne są informacje o wszystkich elementach opisu katalogowego. Tu wszakże nasuwa się drobna uwaga: między opisem katalogowym a bibliograficznym są zarówno zbieżności, jak i różnice. Ponieważ ten drugi został omówiony w poprzedniej części książki, rozważania Lotha powinny się do niego odwoływać i na owe zbieżności i rozbieżności, wynikające z odmiennych funkcji, wyraźnie wskazać.

Autorzy musieli, rzecz jasna, podzielić się zakresem spraw; wiele z nich jednak zazębia się bardzo ściśle, z tego więc względu nie był to podział łatwy. I rzeczywiście; niejednokrotnie dokonano go bardzo niekonsekwentnie. Tak np. na s. 165 Loth wyjaśnia, co to jest pseudonim, kryptonim, anagram, kryptogram, mimo że wyjaśniła to już, choć mniej dokładnie, Czachowska (s. 17). To samo dotyczy m. in. kwestii nazwy autora; Loth uwzględnił wprawdzie więcej wariantów, ale kwestia ta występowała już w części poprzedniej. Odsyłacze byłyby tu niezbędne. Podobnie rzecz się ma z typami katalogów; mają one przecież ściśle związek z rodzajami układów bibliograficznych, a odsyłacz jest tylko od hasła „układ systematyczny” (s. 40) do rozważań o katalogu dziesiętnym (s. 179).

W dziale II, *Praca w bibliotece*, pisze Loth m. in. o podstawowych kategoriach wydawnictw informacyjnych. Omówiwszy poprzednio katalogi biblioteczne, tu poświęca im zaledwie kilka rządków druku, odsyłając do spisu katalogów w *Przewodniku*. To bardzo celowe rozwiązanie nie jest jednak stosowane w dalszym ciągu pracy.

W punkcie A podrozdziału *Encyklopedie* pisze autor o encyklopediach ogólnych. Omawia kolejno *Wielką encyklopedię powszechną* PWN, *Wielką encyklopedię powszechną* Orgelbranda, *Wielką encyklopedię powszechną ilustrowaną*, *Wielką ilustrowaną encyklopedię powszechną* Gutenberga, *Świat i życie*, „Encyklopedię Współczesną” (s. 195). Okazuje się wszakże, iż wszystkie one są wymienione w *Przewodniku* (s. 24—25), a w zakresie podanych wiadomości nie ma żadnych różnic. Porównajmy dla przykładu informacje o „Encyklopedii Współczesnej”.

„Może ona służyć jako przykład wydawnictwa opracowanego tzw. systemem holenderskim, tj. zawierającego w każdym z kolejnych zeszytów lub tomów ułożone alfabetycznie hasła od A do Ż; orientację w całości ułatwiają dodawane co kilka zeszytów lub tomów (w danym przypadku corocznie) tzw. indeksy kumulacyjne, czyli obejmujące każdorazowo w jednym ciągu indeksowym całą zawartość dzieła od początku wydawnictwa. Każdy więc nowy indeks wchłania zawartość poprzednich i ten sposób w praktyce je dezaktualizuje” (s. 195).

„14. ENCYKLOPEDIA Współczesna. [Miesięcznik]. Red. nac. Józef Hurwic. Warszawa 1957—1959 PWN.

Zawiera artykuły dot. różnych zagadnień życia współczesnego. Układ tzw. systemem holenderskim, w każdym zeszycie ułożone alfabetycznie hasła od A do Z. Roczne indeksy kumulacyjne obejmujące każdorazowo w jednym ciągu całą zawartość encyklopedii od początku wydawnictwa” (PP 25).

Istotna różnica polega na tym, że w podręczniku Loth pominął encyklopedię Trzaski, Everta i Michalskiego oraz *Ultima Thule*. Można zaś było napisać, że wykaz encyklopedii ogólnych (powszechnych) zamieszczony jest na s. 24—25 *Przewodnika* i ograniczyć się do generalnych informacji o ich przydatności w pracy polonisty, uzupełnionych znajdującym się dalej omówieniem encyklopedii obcojęzycznych. Choć i pod tym względem zestawienie obu książek jest trochę zaskakujące; w *Przewodniku* bowiem zrezygnowano z zamieszczania wykazu najważniejszych encyklopedii obcojęzycznych, tu zaś uznał Loth, i słusznie, że należą one „do stałego warsztatu bibliotecznego polonisty” (s. 195).

Powtarzanie materiału *Przewodnika* dostrzec można również w omówieniu słowników językowych, biograficznych, pseudonimów, czyli właściwie prawie w całym rozdziale *Podstawowe kategorie wydawnictw informacyjnych*.

Do *Przewodnika* nawiązuje autor w rozdziale *Ogólna organizacja kwerendy*, zarówno w uwagach wstępnych na ten temat, jak i w rozważaniach szczegółowych (np. s. 211—212). To bez wątpienia bardzo przydatny rozdział, w sposób przejrzysty i jasny ukazujący główne drogi organizacji badań. Rzecz jednak w tym, że ogólna organizacja kwerendy obejmuje również ustalenia bibliograficzne; że zatem informacji o zestawianiu bibliografii osobowej czy przedmiotowej miałby czytelnik prawo oczekiwać w pierwszej części książki. Oczywiście lepiej się stało, że wykład ogólnej organizacji kwerendy nie został rozbity, ponieważ jednak każdy podręcznik, a szczególnie ten, ma nie tyle być czytany od deski do deski, ile stanowić dogodny źródło potrzebnych danych, już w odpowiednim miejscu pierwszej części *Bibliografii i biblioteki* [...] przydałby się odsyłacz do wymienionego rozdziału pracy Lotha.

W rozdziale następnym, *Wybrane problemy praktyki czytelniczej*, najbardziej ważne stwierdzenia dotyczą pracy z książką — ale też są one najbardziej kontrowersyjne, szczególnie w podrozdziale *Praca z książką*, w punkcie B (*Kilka uwag o organizacji i technice czytania*). Autor rozpoczyna od słusznej konstatacji, że „w budżecie czasowym [historyka literatury] lektura zajmuje miejsce bardzo istotne, toteż sprawny jej przebieg oraz ekonomia wysiłku i czasu jej poświęcanych winny stać się przedmiotem uwagi studenta polonistyki już u samego początku studiów” (s. 224). Zaznacza też na wstępie swych rozważań, że „ogólnej recepty na lekturę szybką, a przy tym rozumiejącą, krytyczną i pozwalającą utrwalić przeczytane treści, nie ma; zadanie niniejszego rozdziału polega na ukazaniu podstawowych problemów i niektórych metod czytania, w tym tylko celu, aby czytelnik mógł je adaptować na własny użytek w zależności od nabytych już nawyków czytelniczych, od typu swej pamięci, uwagi, umiejętności koncentracji” (s. 225).

A więc, co bardzo ważne, Roman Loth nie rości sobie pretensji do dawania

wskazówek „jedynie słusznych” i powszechnie obowiązujących. Odżegnuje się od apodyktyzmu, podkreśla wagę metod i praktyk indywidualnych. Jednakże jego rady mogą czytelnika, zwłaszcza rozpoczynającego studia, wpędzić w niemałą frustrację.

Pisze bowiem autor (zacytujmy ten fragment w całości): „Po wstępnym poznaniu książki [...] następuje zasadnicza lektura. Jeśli chodzi o prace naukowe i podręczniki, teoretycy zagadnienia zalecają kształtować ją dwu- lub trzy-etapowo. Pierwsze czytanie — to pobieżna i szybka lektura, mająca dać ogólną orientację w treści i charakterze dzieła i uchwycić zasadniczy kierunek myśli autora. W jej toku pominięte być mogą elementy mniej istotne, przypisy, aneksy itp. Jest to czytanie przygotowawcze. Drugi z kolei etap — to dokładne i systematyczne czytanie, którego celem jest szczegółowe przyswojenie sobie treści dzieła. Nie powinno ono pozostawić miejsc niezrozumiałych. Towarzyszy mu korzystanie z różnego rodzaju wydawnictw informacyjnych (zwłaszcza encyklopedii i słowników), wielokrotne studiowanie fragmentów trudniejszych, notowanie. To czytanie »rozumiejące«, krytyczne. Wreszcie trzecia lektura — pobieżna, mająca za zadanie całościowe spojrzenie na dzieło, przypominająca i reasumująca. W określonych przypadkach może być ona dokonywana z perspektywy przydatności nabytej wiedzy do prowadzonych prac” (s. 225).

Należałoby zapytać, w jakim stopniu student polonistyki będzie w stanie realizować te nieapodyktyczne, ale wyłożone w podręczniku zalecenia. Otóż najczęściej w żadnym. Student II roku, dysponujący już pewnym doświadczeniem i umiejętnościami organizowania sobie pracy, musi przeczytać 250 lektur, a więc przeciętnie 8 w ciągu tygodnia, a student III roku — 300, czyli 10 tygodniowo³. Jeśli zaś patrzeć na sprawę nie tylko z punktu widzenia ilości lektur, ale wszystkich obciążeń, to okaże się że np. student III roku filologii polskiej, aby podołać wszystkim obowiązkom, powinien pracować w ciągu sześciu dni tygodnia po 12 godzin i 8 minut dziennie⁴.

Pomijając absurdalność przedstawionej sytuacji faktycznej i jej przyczyny stwierdzić można, że student polonistyki musi przede wszystkim nauczyć się czytać szybko i jak najsprawniej organizować sobie pracę z książką, w tym szczególnie notowanie. Nie chodzi o to, że praca Lotha opanowania tych umiejętności nie ułatwia. Wprost przeciwnie. Większość wskazówek i rad jest bardzo cenna. Dotyczy to zarówno tych, które mówią o konieczności korzystania z aparatu pomocniczego książek, o technice sporządzania notatek, jak i tych, które dotyczą pracy z czasopiśmem, rękopisem czy mikrofilmem. Ale przytoczony obszerny akapit, zalecający trzy, a ze wstępnym poznaniem cztery fazy czytania, może podważyć zaufanie czytelników do pozostałych, ważnych i potrzebnych zaleceń.

Praca studenta z książką ma różny charakter w trzech różnych sytuacjach, czego Loth nie bierze pod uwagę. Najczęstszy przypadek to czytanie lektur obowiązkowych, podanych w specjalnym spisie lub zaleconych przez prowadzącego zajęcia. I tu problemem podstawowym jest to, że lektur owych nie można czytać w porządku chronologicznym ani w innym celowym układzie; trzeba brać to, co stoi na półce. Wstępne poznanie książki ogranicza się tu do minimum, bo edycja zazwyczaj jest wskazana, a na dwukrotne choćby czytanie brak po prostu czasu.

³ Z. Trojanowiczowa, *Analiza porównawcza obciążeń studentów na drugim i trzecim roku polonistyki*. Nie publikowany referat wygłoszony na sesji „Literatura polska w dydaktyce uniwersyteckiej” zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza (Kiekrz k. Poznań, 15—16 XII 1975).

⁴ E. Ogłóza, *Analiza obciążeń studentów III roku filologii polskiej*. Nie publikowany referat, jw.

Notatki z takiej lektury są też najczęściej, choć nie powinny, nakierowane na jeden tylko podstawowy cel — umożliwienie repetycji poznanych treści przed egzaminem. Stąd też zachęcanie do tworzenia kartoteki na tym etapie pracy niewielkie ma uzasadnienia.

Inaczej wygląda praca z książką przy pisaniu referatu (co zdarza się studentom dwa, trzy razy w ciągu roku), gdzie zestaw tekstów i opracowań w sporej części (choć niekoniecznie jeszcze w komplecie) jest już efektem własnych ustaleń studenta. Tu oczywiście wstępne poznanie książki i pobieżna lektura pozwalająca zorientować się w jej zawartości są niezbędnymi etapami pracy. Rozbudowanym, poważniejszym wariantem tej sytuacji jest praca z książką w trakcie przygotowywania rozprawy magisterskiej. W wielu wypadkach wiąże się to z ukształtowanymi już zainteresowaniami naukowymi i tu miejsce i czas na organizację warsztatu badawczego z prawdziwego zdarzenia trzeba już wygospodarować.

Co do lektury podręczników to winna ona przebiegać innym trybem niż ten, który zaproponował Roman Loth (zob. przytoczony wyżej fragment, w którym mowa o trzech etapach czytania podręczników). Najlepiej, jeśli towarzyszy ona na bieżąco tematyce wykładów, ćwiczeń i aktualnie poznawanych tekstów literackich, a także jeśli służy zsyntetyzowaniu wiedzy, zdobytej uprzednio z różnych źródeł.

Być może maksymalistyczne i nieco jednostronne zalecenia Lotha wynikają z niezbyt precyzyjnego i nadmiernie szerokiego adresu czytelniczego pracy; pisząc w zasadzie dla studentów — chce, aby jego uwagi były przydatne i młodszym pracownikom naukowym. Inaczej mówiąc, właściwym adresatem owych rozważań jest student-badacz, samodzielnie rozwiązujący naukowe, choćby niezbyt skomplikowane zagadnienia. Niestety, mimo tego wszystkiego, co się oficjalnie na temat takiego modelu studenta mówi, wymogi programowe nawet najzdolniejszym dają w praktyce niewielką możliwość jego realizacji. Jest to nie tylko związane z czteroletnim okresem studiów, ale z całą ich obecną strukturą.

Rozważania Lotha winny przeto, nawet jeśli autor chciał przedstawić model idealny, w większym stopniu wychodzić z analizy rzeczywistych, bardzo trudnych warunków studiowania i służyć radą w pokonywaniu tych przyziemnych trudności.

Dopełnieniem *Biblioteki jako warsztatu pracy polonisty* są tablice. Wydaje się wszakże, iż tablica 10, *Ważniejsze biblioteki krajowe*, powinna znaleźć się w *Przewodniku*. Stanowi bowiem, choć w innym układzie i bez dodatkowych informacji, powtórzenie zawartości działu II części drugiej *Przewodnika* i jest dla tego działu swego rodzaju indeksem.

Na podstawie przedstawionych uwag można by mniemać, że książka Czachowskiej i Lotha ma więcej wad niż zalet. Tak oczywiście nie jest. *Bibliografia i biblioteka w pracy polonisty* jest pozycją ważną i potrzebną, a kompetencje obojga autorów, ich wiedza i fachowość nie budzą przecież najmniejszych wątpliwości. I to nie tylko ze względu na poprzednie prace bibliograficzne Jadwigi Czachowskiej i Romana Lotha. Z merytorycznego punktu widzenia ich nowa książka jest ujęciem naukowym na wysokim poziomie, zgodnym z aktualnym stanem wiedzy w dziedzinach, które obejmuje. Koncentruje się też na kwestiach rzeczywiście najważniejszych. Poczynione tu uwagi wyrastają więc z oczekiwań wysokich, do jakich uprawniały już z góry i nazwiska autorów, i sama seria „Vademecum Polonisty”.

Dla meritum zagadnienia byłoby jednak bardzo pożądane, aby autorzy zechcieli czasem od sprawozdawczo-referującego trybu przekazywania informacji odejść na rzecz uwag krytycznie oceniających zarówno poszczególne bibliografie, jak i całą sytuację w tym zakresie, a także w dziedzinie funkcjonowania i wyposażenia bibliotek. Podręcznik mógłby również uprzedzić o nieuniknionych kłopotach i trudnościach.

Mimo wszystko należy sądzić, że obie książki — *Bibliografia i biblioteka* [...] oraz *Przewodnik polonisty* — ułatwią studentowi sprawne uporanie się z wszystkimi żmudnymi i uciążliwymi czynnościami wstępnymi, które warunkują rzetelną pracę i efektywne studiowanie. Ba, uczynią nawet te czynności mniej uciążliwymi. Ale właśnie ten propedeutyczny i informacyjny charakter obu tomów zmusza do skrupulatnego eliminowania wszelkich niekonsekwencji i niedogodności, które korzystanie z tych książek mogą utrudniać.

Józef Tomasz Pokrzywniak